

# Jerzy Sasaki

---

## Obrona rewizyjna w sprawie o spekulację

---

Palestra 29/10(334), 64-67

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ust. 2 ustawy o zwalczaniu spekulacji obligatoryjne jest także orzeczenie kary dodatkowej konfiskaty całości lub części mienia (art. 5 ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej).

Zaznaczyć należy, że udział skazań za wszystkie te przestępstwa spekulacji, do których odnoszą się przepisy ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej, jest stosunkowo niewielki w ogólnej liczbie skazań za przestępstwa spekulacji i nie przekracza 12% ogółu skazań za te przestępstwa (por. dane wymienione wyżej na s. 53 i 54).

## **PRZEMÓWIENIA SĄDOWE**

JERZY SASAKI

### **OBRONA REWIZYJNA W SPRAWIE O SPEKULACJĘ**

*F.M. został oskarżony o to, że jako właściciel straganu z warzywami i owocami „gromadził owoce i warzywa w celu dalszej odsprzedaży z zyskiem w ilościach niewspółmiernych do ilości potrzebnych w handlu detalicznym, następnie hurtowo odsprzedawał je dla różnych odbiorców, w tym również dla zakładów gastronomicznych i urzędów” — tj. o czyn z art. 222 k.k. w związku z art. 58 k.k. Ponadto F.M. został oskarżony o występki z art. 86 § 1 u.k.s., jednakże w tym zakresie postępowanie zostało umorzone na podstawie amnestii.*

*Wyrokiem Sądu Rejonowego F.M. skazany został na karę pozbawienia wolności przez okres dwu i pół roku, 1 milion złotych grzywny i ogłoszenie wyroku w prasie.*

*Poniżej przytaczam swe przemówienie obrończe w tej sprawie przed sądem rewizyjnym.*

„Do wnikliwego referatu sędziego sprawozdawcy w zasadzie nie mam nic do dodania. Pragnąłbym tylko jeszcze wyraźniej podkreślić, że stawiając różne zarzuty wyrokowi sądu I instancji, stałem i stoję zdecydowanie na stanowisku, że do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie rewizyjnym — i to do ostatecznego rozstrzygnięcia — wystarczy sam zarzut naruszenia prawa materialnego.

Uważam, że jednym z podstawowych obowiązków stron przemawiających na sali sądowej jest szczerść wypowiedzi. W szczerości wyraża się zrozumienie powagi procesu i szacunek dla sądu. Będę się starał ten swój obowiązek dzisiaj należycie wypełnić.

Działalność oskarżonego, którą zakwalifikowano jako przestępczą, rozwijała się się do września 1983 r. Akt oskarżenia wniosła prokuratura w końcu stycznia 1984, uchylając jednocześnie areszt tymczasowy. Po upływie półtora miesiąca sąd ponownie zastosował areszt, w wyniku czego oskarżony, człowiek prawie sześćdziesięcioletni, nie karany i posiadający bardzo pozytywne opinie, poważnie od wielu lat chory, na dowód czego w aktach znajdują się liczne świadectwa lekarskie, pozostaje od półtora roku w zakładzie karnym. Jest to człowiek według mego najbliższego przekonania całkowicie niewinny.

Od lutego 1984 r. do stycznia 1985 r. sąd I instancji wyznaczył 10 terminów rozprawy. Na czterech terminach nie podejmowano żadnych czynności procesowych, przez siedem i pół miesiąca nie doszła do skutku żadna rozprawa — oczywiście bez jakiegokolwiek winy oskarżonego, przebywającego w zakładzie karnym.

Jeżeli w dniu dzisiejszym sejm uchwała właśnie ustawę mającą w dużej mierze przyczynić się do przyspieszenia postępowania karnego, to jednak nie należy zarazem zapominać, że w wielu sprawach — tak jak i w tej — istnieją bogate, tak zwane „ukryte rezerwy” przyspieszenia postępowania karnego.

Nie będę omawiał, oczywiście, zarzutu uszczuplenia podatku, ponieważ zarzut ten został objęty amnestią. Gdyby przeprowadzono w tym zakresie szczegółowe postępowanie przygotowawcze, czego moim zdaniem nie zrobiono, i gdyby nie ustawa amnestyjna, to mielibyśmy zapewne dość trudne do ustalenia zagadnienia faktyczne.

Pozostaje więc zarzut spekulacji. Spekulacja — słowo fetysz, któremu nadaje się swoistą siłę zmniejszającą. Gdy komuś postawi się zarzut spekulacji, automatycznie wyrasta koło niego *fatamorgana* meliny. Gdy ktoś chce stwierdzić, że niespekulacja nie jest spekulacją, to jakby stawał on w obronie właśnie tych melin, jakby ludziom wyrządzał krzywdę i przyczyniał się do ich niedostatku i kłopotów.

Głównym dowodem w sprawie tej było przesłuchanie kilkudziesięciu świadków. Co zeznania ich wniosły do wyjaśnienia sprawy? Prawie nic.

Koronnym świadkiem był dozorca targowiska. Udowodnił on tylko jedno: że nienawidzi oskarżonego i całej jego rodziny. Czy było to następstwem konfliktu, jaki miał z synami oskarżonego, na tle otwierania bramy targowiska, czy też zwykłej, prostej zawiści — w tym procesie kwestia ta nie potrzebuje nas wcale interesować.

Zeznawało w procesie kilku pracowników przedsiębiorstwa targowiska. Nie powiedzieli niczego ciekawego. Oskarżony pracował tak jak inni, był bardziej operatywny, miał pewne nieporozumienia z przedsiębiorstwem na temat miejsca usytuowania straganu i wysokości opłat.

Wśród przesłuchanych kontrahentów oskarżonego byli tacy, którzy nabywali małe ilości towaru, byli też i tacy, którzy nabywali nieco większe ilości na potrzeby stołówki czy pawilonu gastronomicznego. Posiadacze podobnych straganów, którzy czasem kupowali jakiś towar u oskarżonego, mieli do niego pretensje, że przez sprowadzanie większych ilości towaru obniża cenę rynkową. O podwyższeniu cen przez oskarżonego nie powiedziano w procesie ani jednego słowa.

Taki stan faktyczny sprawy jest właściwie bezsporny i nie był nigdy przez oskarżonego kwestionowany.

Proces rozegrał się w ramach kryteriów spekulacji określonej przepisem art. 222 k.k. Pierwszym elementem tego przestępstwa jest funkcja sprawcy polegająca na „gromadzeniu” towarów. Tradycyjne rozumienie tego działania wiązało się z „przechowywaniem przez pewien okres” tego towaru, jak określa to komentarz Bafii i innych na s. 527. W tym zakresie ostatnie orzecznictwo nieco odmiennie modeluje te kwestię. Okres, o którym była mowa, uległ jakby skróceniu, chociaż nadal orzecznictwo (przykładem może tu być uchwała SN w sprawie VI KZP 13/84) nazywa gromadzenie „czynnością czasownikową” i podkreśla występujący tu czynnik czasu.

Również wielokrotność działania w zakresie gromadzenia, wyrażona w częstotliwej formie tego słowa, straciła w świetle obecnego orzecznictwa nieco na wyrazistości, ale nie ma to dla niniejszej sprawy znaczenia.

By uzyskać pełnię obrazu prawnego niniejszego procesu, rozważmy, czy takie, chociażby najwięcej pojmowane, gromadzenie towaru miało tu miejsce. Na pewno nie. Oczywiście jest rzeczą, że ten, kto chce towar sprzedawać, jeżeli sam go nie produkuje, musi wpraw ten towar, i to w większej ilości, nabyć. Spekulantom może on się stać jednak dopiero wtedy, gdy towar ten, choćby na krótko, przetrzymuje, by na różnicach cen uzyskać nadmierny zysk. Tak powstający nadmierny zysk stanowi drugi element składowy pojęcia spekulacji.

Natura towaru — owoce i warzywa — dyktowała F.M. dolożenie wszelkich starań, by towar najszybciej sprzedać, a sprzedawał go, warto przypomnieć, poniżej cen za powszechnie dostępny ten sam towar, sprzedawany przez innych kupców. Tu więc spekulacji dopatrzeć się nie można.

Bezsporne jest w sprawie, że F.M. miał uprawnienia handlowe opiewające na sprzedaż detaliczną. Tu leży źródło ogromnych starań prokuratury i sądu, by ustalić, czy F.M. dokonywał sprzedaży hurtowej czy detalicznej. Pytani byli o to prawie wszyscy świadkowie i przeważnie nie umieli na to pytanie odpowiedzieć. Trudno im się zresztą dziwić. Wprawdzie potocznie używa się takich rozróżnień, ale warto zauważyć, że ustawodawstwo nasze rozróżniania takiego nie zna. Kodeks cywilny zna pojęcia sprzedaży na raty, z zastrzeżeniem własności, na próbę, z prawem odkupu lub pierwokupu, natomiast kodeks handlowy mówi o sprzedaży handlowej bądź na raty. Znamy jeszcze różnice między handlem wewnętrznym a handlem zagranicznym, rozporządzenie zaś Ministra Handlu Wewnętrznego z 28.X.1974 r. pozwala przedsiębiorstwom handlu detalicznego branży spożywczo-rolnej zakupywać artykuły u producentów na terenie całego kraju, nie nie wspominając o ilościach.

Omawiany problem ma charakter ekonomiczny, a nie prawny. Mały Słownik Ekonomiczny, wydany w 1958 r., na s. 253 wypowiada się w tej kwestii następująco: „Szczegół hurtu nie jest konieczny w każdej branży i już zanika w niektórych branżach w sposób naturalny. W tych przypadkach funkcje hurtowe przyjmuje na siebie handel detaliczny”. Jako przykład tej ewolucji wymienia Słownik właśnie branżę spożywczą, w której szybkość obrotu ratuje łatwo psujący się towar od zniszczenia.

Chwiejni w swych odpowiedziach na ten — raczej teoretyczny — problem świadkowie opuszczali salę rozpraw w atmosferze tego, że „kręca”, a spowodowało to nadto ponowne aresztowanie oskarżonego.

Jedynym punktem oparcia dla rozumowania sądu I instancji pozostało pismo Urzędu Skarbowego zamieszczone na karcie 126 akt, które mówi, iż „z akt sprawy dochodzeniowej wynika, że trudnił się również sprzedażą hurtową”. Swoisty *circulus vitiosus*: prokuratura przekonała urząd skarbowy, a urząd skarbowy przekonał sąd. Tylko czy podpisowi pani referentki Urzędu Skarbowego można przypisać walor autentycznej wykładni nie istniejącego problemu prawnego?

Wysiłek sądu w tym względzie był syzyfowy i nie mógł dać innego wyniku niż wysiłek samego Syzyfa. A przecież istota sprawy wiąże się z czymś zupełnie innym. F. M. miał koncesję handlową i nie ma w sprawie znaczenia, czy koncesja ta dotyczyła handlu detalicznego czy hurtowego. Ze względów podmiotowych art. 222 k.k. wyłącza wszystkich kupców posiadających jakiegokolwiek uprawnienia handlowe, bez rozróżniania uprawnień na handel detaliczny czy hurtowy. Doktryna jest tu również jednoznaczna. Bafia w komentarzu do kodeksu pisze, że „osobą uprawnioną do gromadzenia towarów w celu dalszej ich odsprzedaży z zyskiem jest hurtownik lub detalista”, a Buchała w „Prawie karnym materialnym” stwierdza, że „czyn ten (chodzi o gromadzenie towarów w celu odsprzedaży) ulega karze

tylko wtedy, gdy jest popełniony przez osobę, która nie ma uprawnień handlowych”.

A więc również i w tym zakresie nie można uznać stanowiska zajętego przez sąd *a quo* za przekonywujące.

Sąd I instancji dokonał w uzasadnieniu jeszcze jednego, zdumiewającego zabiegu interpretacyjnego. Postawił mianowicie znak równości między ustawowym określeniem „potrzeb własnych jako konsumenta” a stworzonym przez siebie pojęciem „potrzeb jako detalisty”. Zapotrzebowanie detalisty na towar przecież zawsze musi być większe niż zapotrzebowanie tego samego człowieka jako konsumenta, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby on wykonywać działalności handlowej.

Zastanówmy się, jakie byłyby konsekwencje praktyczne przyjęcia takiego poglądu sądu. Trzeba by ustalać — chyba co kilka dni i chyba odrębnie dla każdego województwa lub gminy — limity dopuszczalnych zakupów dla detalistów. Wiadomo, kto poniósłby fatalne konsekwencje takiej nieprawdopodobnej zabawy biurokratycznej: poszkodowane byłoby społeczeństwo, poszkodowanymi byłiby ci konsumenci, którym dobrze, w granicach swoich możliwości, służył F. M.

Nie można tak interpretować ustawy, jak uczynił to Sąd I instancji. Kierunek i granice interpretacji art. 222 k.k. określają w sposób wyraźny: wyrok Sądu Najwyższego w sprawie V KRN 349/82, mówiący o spekulacji poszukiwanymi towarami, i postanowienie tegoż Sądu w sprawie VI KZP 42/83 stanowiące, że przedmiotem ochrony przy przestępstwach spekulacyjnych są interesy konsumentów. Nie zostały one w żadnym razie naruszone przez działalność handlową F. M.

Wykładnia ustawy dokonana przez Sąd Rejonowy nie jest wykładnią prawa, lecz wykładnią *contra legem*.

W granicach bezspornie ustalonych faktów i przy właściwym zastosowaniu przepisów ustawy inny wyrok niż wyrok uniewinniający F. M. nie mieści się nawet w ramach wyobraźni prawniczej”.

*Sąd Wojewódzki po naradzie uchylił z urzędu w stosunku do F. M. areszt tymczasowy i przekazał akta sprawy Sądowi Najwyższemu z pytaniem prawnym co do wykładni art. 222 k.k. Sąd Najwyższy odmówił udzielenia odpowiedzi na pytanie prawne, po czym Sąd Wojewódzki uniewinnił F. M.*

## **GŁOSY CZYTELNIKÓW**

Do  
Redakcji „Palestry”  
Warszawa

W zeszycie 12 „Palestry” z 1984 r. ukazał się interesujący artykuł Jacka R. Kubiaka pt. „Geneza i teorie przestępstwa politycznego”. Jest to w karnistyce polskiej najobszerniejsza i — jak dotychczas — najszlachetniejsza publikacja na temat przestępstwa politycznego w ostatnim półwieczu. Publikacji na ten temat nie było zresztą wiele w piśmiennictwie polskim, toteż za opublikowanie tego artykułu należy się uznanie zarówno Redakcji jak i autorowi. Nie ma przecież racjonalnych powodów, by unikać rzeczowych rozważań na temat pojęcia przestęp-